

Do anioła zboru w Sardes Obj.3,1-6

1. A do anioła zboru w Sardes napisz: To mówi Ten, który ma siedem duchów Bożych i siedem gwiazd; Znam uczynki twoje; Masz imię, że żyjesz, a jesteś umarły. 2. Bądź czujny i utwierdź, co jeszcze pozostało, a co bliskie jest śmierci; nie stwierdziłem bowiem, że uczynki twoje są doskonałe przed moim Bogiem. 3. Pamiętaj więc, czego się nauczyłeś i co usłyszałeś, i strzeż tego, i upamiętaj się. Jeśli tedy nie będziesz czujny, przyjdę jak złodziej, a nie dowiesz się, o której godzinie cię zaskoczę. 4. Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skalały swoich szat, więc chodzić będą ze mną w szatach białych, dlatego, że są godni. 5. Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami. 6. Kto ma uszy, niechaj słyucha, co Duch mówi do zborów. Obj.3,1-6

Wnikliwy obserwator dostrzeże wkoło siebie dobre i złe zbory. W jednych rozwija się wiara i życie, drugie trwają w stagnacji. Kościół w Sardes ukazany jest w Apokalipsie, jako społeczność negatywnie oceniona przez Boga. Chyba nikt z nas nie chciałby być członkiem takiej społeczności, a jednak wielu z nas jest w takim zborze, parafii, gdyż jedną z cech upadającego Kościoła jest niska świadomość zbliżającego się upadku. Jednak w tym najgorszym z Kościołów Apokalipsy i są osoby godne białych szat, osoby trwające przy Bogu.

Zbór ten funkcjonował organizacyjnie, ale duchowo już był martwy, nie istniał. We współczesnym świecie wiele jest Kościołów typu Sardes. Mają imię, mają swój adres, mają wyznawców, są to dobrze zorganizowane organizacje, ale duchowo są martwi, ich przyszłość jawi się w czarnych kolorach. Możemy taki Kościół określić słowem nominalny, czyli jedynie istniejący z przyzwyczajenia, tradycji ludowej a nie z powodu żywej wiary. Nominalne Chrześcijaństwo jest chorobą Kościoła Chrystusowego. Wiele wspólnot chrześcijańskich to atropy żywej wiary, funkcjonujące trochę, jak skansen ludowych tradycji. „Obniżanie lotów” przez chrześcijan jest zjawiskiem groźnym i powszechnym.

Sardes leżało w zachodniej Azji, u podnóża góry Timulus, nad brzegiem rzeki Hermus, ok. 80 km od Smyrny. Położenie miasta czyniło je fortecą trudną do zdobycia. Miasto zbudowano na stromej górze i prowadziła do niego jedna wąska droga. Było łatwe do obrony, ale właśnie ten fakt uspił czujność mieszkańców miasta i dwukrotnie upadło ono przez ich lenistwo i zaniedbanie. Mieszkańcy miasta byli tak pewni bezpieczeństwa, że nie pilnowali murów od strony przełęczy i właśnie z tej strony przyszło na nich zagrożenie i niebezpieczeństwo. Okazało się, że strome zbocze umożliwiło wspinaczkę na samą górę. Dokonali tego żołnierze Cyrusa, którzy w nocy zdobyli miasto, gdy wszyscy spali. Armia Cyrusa po chropowatościach skalnych wdrapała się na zbocze góry i weszła do miasta.

Miasto to miało długą historię, sławę zdobyło za czasów króla Krezusa, w okolicach miasta odkryto złoża złota i dało to ogromne bogactwo królowi. Imię tego króla jest synonimem określającym bardzo bogatych ludzi. Krezus rządził państwem o nazwie Lidia. Ok. 546 roku przed Chrystusem miasto to zostało zdobyte przez Cyrusa, króla Persów a potem należało do królestwa Aleksandra Wielkiego, Antiocha i Rzymian. Ci ostatni włączyli to miasto do prowincji rzymskiej Azji. W czasach rzymskich miasto to straciło na swoim znaczeniu, było miastem prowincjonalnym, cały splendor miasta był jedynie odległą historią.

W czasach starożytnych wydobywano złoto z pobliskiej rzeki. Dlatego powiedzonko „bogaty jak Krezus” przeszło do idiomów określających ludzi bogactwa i sukcesu. Jednak

zasoby złota szybko się wyczerpały, a wygodnictwo i demoralizacja doprowadziły do upadku gospodarczego i politycznego tego miasta. W czasach rzymskich, gdy Jan pisał list do zboru w Sardes było to miasto prowincjonalne a ludzie zajmowali się głównie handlem wełną.

Charakter mieszkańców tego miasta miał też wpływ na rozwój Kościoła. Gdy Jan pisał Apokalipsę wierzący w tym mieście stanowili nominalną wspólnotę, mocno skrytykowaną przez Boga. Analizując historię rozwoju Kościołów można zauważyć pięć etapów:

- 1 etap historii zboru – żywiołowy rozwój i maksymalne zaangażowanie członków wspólnoty w jej funkcjonowanie. Zborownicy charakteryzują się żywą wiarą i dużym entuzjastycznym zaangażowaniem w sprawy rozwoju Kościoła.
- 2 etap – kształtowanie się struktury i teologii – w tym okresie Kościół uświadamia sobie braki teologiczne aktywnych członków i próbuje je uzupełnić tworząc zasady ortodoksji. Zaczyna się tworzyć w kościele grupa ludzi, dla których zasady stają się ważniejsze od entuzjastycznego zaangażowania i w imię tej ortodoksji wyhamowują wszelkie spontaniczne akcje.
- 3 etap – formalizowanie się form i zasad – w pewnym momencie zasady i formy stają się nieprzekraczalną normą zachowań a wymagania stawiane liderom wspólnoty eliminują z aktywności tych, którzy wiedzą mniej. Zbór zaczyna się rozwarstwiać na grupę liderów i grupę wiernych typu „siedzący w ławce”. Wymagania zaś stawiane liderom wspólnoty stają się coraz trudniej osiągalne przez nie liderów.
- 4 etap – nominalizowanie się postaw wiary i struktur – kolejny etap nieuchronnie prowadzi do nominalizmu coraz większej części zboru, powstawania postaw biernych i rodzenia się jasno i ostro zarysowanej grupy duchownych. To duchowni mają odpowiednie kwalifikacje formalne i ich posługa jest tak wyjątkowa, że zwykły wierny nie może jej pełnić. Laikat zaś jest coraz bardziej spychany na pozycje biernego obserwatora działań duchownych. W tym etapie rozwoju kościoła wspólnota staje się iluzoryczna a zbór coraz bardziej staje się podobny do obrazu Sardes.
- 5 etap – rozłam w kościele narodziny nowego zboru – w powoli upadającym kościele rodzi się ruch sprzeciwu, odnowy, pojawiają się osoby chcące odmienić zbór na lepsze. Spotyka ich duży opór ze strony duchownych zazdrosnych o swoją pozycję i totalna obojętność niedzielnych chrześcijan. Grupy odnowy są wypychane ze wspólnoty a podjęte próby wsadzenia ich ponownie do ławek kończą się rozłamem i powstaje nowy zbór, nowa denominacja, która rozpoczyna swoją drogę od pierwszego etapu.

Wydaje się, że w Sardes zbór osiągnął już etap 5 i to dość szybko w ciągu kilkadziesiąt lat istnienia. Historia zaś lubi się powtarzać i każdy Kościół istniejący dzisiaj tę samą drogę przechodzi. Warto, wyciągnąć wnioski z kondycji zboru w Sardes.

Wstęp listu do Sardes

Sytuacja tej społeczności chrześcijańskiej była totalnie zła, dlatego słowa wstępne listu są niezmiernie ostre a nawet przerażające. Jezus używa najmocniejszych określeń przedstawiając się temu zborowi, jako ten, który ma „*siedem duchów Bożych*” i „*siedem gwiazd*”. Oba określenia pochodzą z pierwszego rozdziału, z wizji Syna Człowieczego.

Określenie siedem duchów interpretowane jest jako metafora Ducha Świętego. Już Izajasz pisząc o Duchu dostrzega jego różnorodne aspekty funkcjonowania, nazwane przez teologów darami Ducha:

I spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. Iz. 11:2

W księdze Apokalipsy, Duch zawsze występuje w połączeniu z liczbą 7, co ma wskazywać na jego różnorodne sposoby oddziaływania na Kościół. Duch jest doskonały w działaniu i wszechobecny, gdyż 7 obejmuje wszystko.

Duch jest obecny we wszystkich 7 zborach i w każdym ma do wykonania określone zadanie. Duch Święty jawi się tutaj, jako ogromne narzędzie oddziaływania na ludzi i na świat. To Jezus wysłał do nas Ducha, jako Pocieszyciela i jako tego, który wprowadza w prawdę (Jan.16,1-15). Z drugiej jednak strony to działanie ma też element sądu, oceny tak jak w tym przypadku. Poprzez Ducha, Jezus ma wgląd w cały Kościół i w każdy jego nawet najdrobniejszy element. To tu widzimy przejaw troski Boga o Kościół Chrystusowy.

Duch obejmuje wszystko a wykonuje swoje dzieło w imieniu Boga Ojca i Boga Jezusa. Nic nie może się przed nim ukryć i nie ma miejsca w zborze na niedoskonałość i mierność. Duch wymaga i wymusza doskonałość.

Jezus ma siedem gwiazd w swoim ręku. „Projekt Kościół”- to nie wizja liderów, ale jest to dzieło Boga i musi być realizowane według Bożych standardów. Jezus, jako Pan i właściciel zborów ma prawo żądać od nas określonych postaw i zachowań. We wstępie do tego listu chce o tym poinformować zborowników z Sardes, którzy wydaje się zapomnieli o tej prawdzie. Z drugiej strony skoro Duch jest obecny w zborze a Jezus jest jego właścicielem i trzyma zbór w swoich rękach, to czy niskie standardy etyczne i nominalizm znajdują u Boga uznanie?

Siedem gwiazd to siedmiu aniołów zborów. Przywódcy społeczności w Sardes ponoszą pełną odpowiedzialność za rozwój wspólnoty, to ich zaniedbania i to ich brak reakcji na zło i niemoralność a też brak zachęty do żywej wiary rzutuje na obraz zboru w oczach Bożych. A skoro ci „aniołowie” zborowi są w ręku Jezusa to on ich mianuje i on ich może usunąć. Dramatem jest, gdy zostają odsunięci z powodu źle wykonanego zadania.

Zbór jest w pełni zależny od Jezusa i każdy Kościół musi mieć tego świadomość. Szukanie woli Bożej w Słowie Boga, wierność Bogu i jego nauce, trwanie przy Jezusie to niezmiernie istotne elementy duchowości chrześcijańskiej. Każdy, kto o tym zapomina musi ponieść konsekwencje swoich zaniedbań, a sam zbór klęskę. Jedynie z Bogiem możemy odnieść zwycięstwo w wierze.

Już słowa wstępne do tego listu zwiastują sąd nad zbozem. Wiedza Jezusa i świadectwo Ducha prowadzą do bardzo smutnych wniosków i nieciekawej perspektywy dla społeczności w Sardes. Słowa tego listu są też ostrzeżeniem dla nas, wezwaniem abyśmy żyli w mocy Ducha Świętego i blisko Jezusa, abyśmy trwali w żywej wierze. Czy tak jest? Czy mój zbór, parafia spełnia to kryterium? Jeśli nie do biada mi i jej? Jezus zapowiada karę dla złego zboru i ta kara może stać się i moim udziałem.

Ocena, jakości zboru w Sardes

Ocenę, jakości zboru warto zawsze zacząć od pozytywów. W wersecie 2 Jezus wzywa zbór do czujności, która jest podstawowym elementem wiary zborów i chrześcijan, musimy czuwać zawsze i wszędzie, aby nie doprowadzić do sytuacji, jaka dotknęła Kościół w Sardes. W 1Kor.16,13 czytamy:

Czuwajcie, trwajcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni. 1Kor.16,13

Czuwanie i trwanie prowadzi do mocy wiary, tego brakowało Koryntianom, do których pisał apostoł Paweł i brakuje tej cechy w Sardes. Poprzez brak czujności doszli w krótkim

czasie do stanu bliskiego upadkowi. Zło i mierność przychodzi nam łatwo i aby upaść nie trzeba nic robić, tylko odczekać. Jeśli zaś mówimy o wzroście i osiągnięciu wyżyn zawsze wymagana od nas jest czujność i pracy. W szkole, aby być prymusem należy być czujnym (uważać) na lekcjach a też trwać w poszerzaniu wiedzy. Dopiero dobrze zorganizowany uczeń otrzymuje nagrodę. Lenie, nic nierobiący wcześniej czy później spotka zasłużona kara, prawda jest taka, że nie muszą nic robić, aby ten stan osiągnąć.

W swoim liście Piotr dostrzega tę zasadę jeszcze bardziej dobitnie:

Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając, kogo by pochłonąć. 1Piotr. 5,8

Diabeł, Boży przeciwnik zawsze jest czujny i zawsze krąży wokół kościołów, aby je pogрузić w niebycie. To jego zadanie, to element jego walki z Bogiem. Jedyńa odpowiedzią jest nasza czujność, skierowanie uwagi na braki, na wzmacnianie naszej duchowej kondycji. Bierność wcześniej czy później skończy się tragedią. Apostoł Piotr to zauważa, porównując strategię diabła do lwa na polowaniu. Drapieżnik atakuje dopiero wtedy, gdy wie, że jego ofiara nie ma szans. Niektóre zwierzęta żerując wystawiają strażę obserwując otoczenia i szukające zagrożeń. Jedni mogą spokojnie się pożywiać, gdyż inni pilnują bezpieczeństwa. Dostrzeżenie w porę zagrożenia ratuje wszystkich, gdy nie zauważą wroga to stado ulega uszczupleniu. Być może właśnie w Sardes zabrakło świadomości zagrożenia?

Niektórym się wydaje, że mają jeszcze czas (Mat.24,42) a jest to złudne przekonanie. Odkładanie spraw ważnych na później, prowadzi do braku czujności i popadania w coraz większy nominalizm. Pokusa odłożenia na później np. programu indywidualnego wzrostu duchowego sprawia, że z dnia na dzień narasta proces naszego oddalania się od spraw Bożych a że życie nie lubi próżni, na to miejsce wchodzi natychmiast inne wartości z innego świata. Opisywany w ewangelii Mateusza moment powtórnego przyjścia Jezusa skończył się dramatem dla połowy wymienionych osób. Dlatego też Paweł żegnając się z Efezjanami wzywa ich do czujności (Dz.20,29-31).

Czuwanie to zobowiązanie do trzymania się wysokich standardów wiary, to zobowiązanie do szukania woli Bożej codziennie w Piśmie Świętym. Wydaje się, że w Sardes o tym zapomniano. W tym miejscu przypominają oni i nasze społeczności chrześcijańskie, które zamiast zbliżać się do Boga często oddalają się od żywej wiary.

Pomimo złej sytuacji ogólnej, Jezus w tym zborze dostrzega niewielkie, ale istotne elementy trwania przy prawdzie. W słowach „*utwierdź, co jeszcze pozostało*” zawarty jest apel o wzmacnianie tego, co jest żywe i święte w ogólnym obrazie nijakości wiary. Słowa te są mało zachęcające, ale dają nadzieję. Przecież niewielka ilość drożdży potrafi przerobić ogromną ilość mąki na pulchne ciasto, tak i tu ta niewielka resztką jest nadzieją dla tego zboru.

Nawet w najgorszym zborze Bóg ma swoich ludzi trwających przy nim. To tłące się życie może być bazą odbicia się z dna na szczyt wiary. To tak jak w medycynie dopóki tli się życie w człowieku jest szansa na wyzdrowienie, jak to mówią nadzieja umiera ostatnia. Przykładem może być sytuacja małego chłopczyka znalezioneego w zimie nad rzeką, którego temperatura ciała spadła do 12 stopni. W zasadzie już nie żył, ale lekarze wbrew nadziei rozpoczęli reanimację i udało się, po kilku tygodniach pobytu w szpitalu, chłopiec wyszedł na własnych nogach zdrowy i uśmiechnięty.

W wierze jest podobnie, chociaż zbór w Sardes jest już umarły, tworzy nominalną wspólnotę to ma nadzieję gdyż jest jeszcze coś, co nie obumarło, co stanowi zaczyn odnowy wiary. Jezus daje im jeszcze trochę czasu na opamiętanie.

W ewangelii Łuk.13,6-9 mamy zapisane wydarzenie związane z nieowocującym drzewem figowym, nadaje się ono do wycięcia, nie przynosi żadnych korzyści, ale Jezus ogrodnik daje mu jeszcze jeden rok szansy, być może coś się zmieni, być może drzewo ulegnie naprawie? Zbór w Sardes w zasadzie już umarł, ale jest jeszcze niewielka drobinka tłącego się życia duchowego, więc warto dać mu jeszcze czas na odnowę tak jak to drzewo otrzymało ostatnią szansę.

Wreszcie Jezus wzywa do sięgnięcia do korzeni, do postaw. „*Pamiętaj, czego się nauczyłeś i co usłyszałeś*” jest to wezwanie do cofnięcia się w czasie do samego początku. Chrześcijaństwo stale potrzebuje cofać się do korzeni, do nauki apostoelskiej, czyli prawd przekazanych nam przez samego Jezusa w czasie jego ziemskiej misji, prawd przekazanych nam przez proroków w czasach przed Jezusem. To tam są klucze do odnowy naszej wiary, to tam są narzędzia neutralizujące „radosną twórczość teologów” prowadzącą niejednokrotnie na manowce prawdy objawionej. Wiara to nic innego jak odtworzenie w aktualnych czasach doświadczenia Jezusa i apostołów z pierwotnego Kościoła. Gdy w tym zborze to zrobią, to mają szansę na odnowę i przetrwanie.

To jest też wyzwanie dla nam współczesnego Kościoła, w którym na Biblijne objawienie nakłada się tradycja i wpływy świata zewnętrznego, dlatego tak wiele Kościołów jest słabych duchowo. Odnowa, czyli powrót do słowa Bożego staje się koniecznością przebudzenia duchowego. Lutrańskie Sola Scriptura nabiera tutaj szczególnego teologicznego i etycznego sensu.

Zła sytuacja zboru ma jasny punkt w postaci kilku osób, które nie skalały swoich szat (werset 4). To ci, którzy nawet w tak trudnych warunkach rozwoju duchowego osiągnęli poziom czystości i świętości. Te kilka osób stanowią nadzieję dla całego zboru, gdyż to od nich może rozpocząć się przebudzenie i odnowa.

Z drugiej strony nawet w najgorszym zborze nie jesteśmy bez szans na rozwój duchowy. Gdyż wiara i zbawienie ma aspekt indywidualny, choć trzeba przyznać w złym Kościele o ten prawidłowy rozwój jest o wiele trudniej. To powinno być też wskazówką dla nas, abyśmy jedną miarą nie mierzyli każdego Kościoła, ale obiektywnie potrafili dostrzec dobre i złe strony, zbawionych i niezabawionych. Tego uczy nas przykład tego zboru.

Jednak generalnie zbór w Sardes jest oceniony przez Jezusa negatywnie, tych kilka pozytywów nie ma większego wpływu na całość. Stwierdzenie „*masz imię, że żyjesz a jesteś umarły*” i to zapisane w pierwszym wierszu tego listu przeraża. Imię w starożytnym świecie to było coś więcej niż ciąg liter identyfikujących człowieka, było to przesłanie, imię wyrażało misję do wykonania i charakter człowieka. To był powód, dla którego Bóg zmieniał niektórym osobom imię. Abram stał się Abrahamem, Szymon Piotrem i wiele innych przypadków opisanych w Piśmie Świętym pokazuje, że zmiana imienia jest zmianą zadań i misji, jaką dany człowiek ma wykonać.

Dzisiaj mamy problem z terminami mówiącymi o imieniu w Piśmie Świętym, gdyż dla nas imię to ciąg liter. Stąd, gdy Biblia mówi o „wzywaniu imienia Bożego” wydaje nam się, że mamy je wymawiać a chodzi bardziej o wyznawanie, o identyfikowanie się i życie wg wskazań tego, który to Boże imię nosi. Nie tyle mamy bezmyślnie powtarzać imię Boże, ale być gorliwymi wyznawcami tego, który to imię nosi, wzywaniem imienia to poddanie swojego życia w Boga. Niewielu tak rozumie ten termin.

Zborownicy w Sardes nosili dumne imię chrześcijanin, ale w ich życiu było to puste słowo. Chodzili na wspólne spotkania i nabożeństwa, modlili się zdawkowo do Boga, byli obecni w strukturach zboru, ale ich serce było gdzie indziej, ich umysł zajęty był innymi sprawami. Dramatem Sardes nie były prześladowania zewnętrzne, nie była żadna herezja, ale

była ich bierność i martwota duchowa. Sprawy wiary ich nie interesowały, z żywej wiary pozostała atrapa w formule „jestem chrześcijaninem”.

Z zewnętrznym zagrożeniem łatwo jest walczyć, integruje ono wspólnotę. Z wewnętrznymi zagrożeniami trudno jest wygrać, gdyż sami tych zagrożeń nie dostrzegamy. Lenistwo duchowe, brak rozwoju żywej wiary, bierność to najgorsze cechy, jakie zabijają wspólnotę, gdyż oni sami od wewnątrz skazują się na zagładę.

Plagą chrześcijaństwa są „metrykalni” chrześcijanie. Jest to choroba każdego Kościoła i każdej wspólnoty. Społeczności wierzących różnią się jedynie procentowym podziałem pomiędzy żywą wiarą a „metrykalną” wiarą. Wielu współczesnych chrześcijan buduje swoją nadzieję na wieczność jedynie na przynależności do Kościoła. Ogromnym dramatem jest sytuacja, gdy prawie cały zbór charakteryzuje się nominalizmem. Bóg nie pokazuje miłej perspektywy wierzącym w Sardes, ich los jest w zasadzie przesądzony.

Według Pisma Świętego wiara to nie tradycja rodzinna, to nie jakieś bardziej lub mniej zaangażowane gesty liturgiczne, ale wiara to życie w oddaniu Jezusowi, to poddanie siebie Bogu i jego woli, to szukanie tej woli codziennie dla siebie (Gal.2,20). Natomiast zborownikom w Sardes daleko było to tego ideału.

Wszyscy znamy chrześcijan podobnych do tych w Sardes. Niby są, ale ich nie ma, to tacy niedzielnie chrześcijanie, których wiara sprowadza się jedynie do uczestnictwa w niedzielnym nabożeństwie, są to też świąteczni chrześcijanie zawsze obecni w święta na nabożeństwach zaś w całym roku im nie po drodze do zboru, są to też obrzędowi chrześcijanie, pierwszy ślub, pogrzeb, jakieś inne ważne wydarzenia a poza tym zapominają o Kościele i wierze. Czy jednak Bóg ich zaakceptuje? Wszystko wskazuje, że nie, są oni skazani na odrzucenie i potępienie, gdyż nie takiej wiary oczekuje od nas Jezus.

Jezus krytykuje zborowników w Sardes za ich niedoskonałe uczynki (Obj.3,2). „*Wiarą bez uczynków jest martwa*” pisał w swoim liście Jakub (Jak.2,26). Istotą wiary nie jest deklaracja typu „wierzę w Boga”, ale życie z Bogiem i w Bogu. Problemem zborowników w Sardes był brak powiązania wiary ze stylem życia. Prawdą jest, że zbawienie jest z wiary niezależnej od uczynków, ale uczynki są owocem wiary jak mówił o tym apostoł Paweł w swoich listach. Z drugiej strony, gdy wiara obumiera, to nie ma motywacji do stosowania odpowiednich uczynków. Spójrzmy na dzisiejsze chrześcijaństwo, jak wiele jest martwej wiary w Kościele. Nagminne złe relacje w małżeństwach, konflikty z błahych powodów, rozwody pomiędzy małżonkami, wolne związki w kategorii seksualnej, homoseksualizm, brak poszanowania życia ludzkiego (aborcja, eutanazja), przemoc, jakże wielu nie szanuje majątku innych (kradzieże, afery finansowe, przywłaszczenia), nałogi, życie w drugich grzesznych związkach małżeńskich (czyli po rozwodzie). Bóg spoglądając na dzisiejsze chrześcijaństwo pewnie tak jak i zborownikom w Sardes zarzuciłby niedoskonałe uczynki. Do tej listy możemy dołożyć jeszcze hipokryzję, gdy z jednej strony walczymy o wartości chrześcijańskie i sprawiedliwość a z drugiej z tej zasady wyłączamy samych siebie. Chrześcijaństwo przypomina cebulę, zewnątrznie to nawet nieźle wygląda, ale gdy zdejmie się wierzchnie warstwy, to coraz bardziej chce się płakać. Właśnie wobec Sardes Jezus wyraża swój żal i zatroskanie.

Wezwanie do zmiany zborowników w Sardes

Bóg nie przekreśla człowieka, ale oczekuje na jego przemianę. Czas łaski nie trwa jednak w nieskończoność, temu złemu zborowi Jezus przedstawia propozycje naprawy i odnowy. Słowa „*pamiętaj, czego się nauczyłeś i co usłyszałeś*” są takimi słowami zachęcenia do zmiany a w zasadzie do cofnięcia się w kierunku początków wiary.

Cofnięcie do początków stanowi bazę odnowy i odtworzenia tego, co poprzez zaniedbanie i grzech uległo zanikowi i degradacji. Podstawę odnowy stanowi powrót do nauki apostoelskiej, czyli do przekazu Pisma Świętego. Odnowa następuje poprzez przypomnienie i pobudzenie tęsknoty za tym, co kiedyś było a dzisiaj zostało utracone.

Zasada wyrażona w tym stwierdzeniu jest podstawą funkcjonowania Kościoła przez wieki. Całe nauczanie zbudowane jest na powtarzaniu treści zawartych w Piśmie Świętym w bardziej lub mniej przemyślanym planie nauczania kościelnego. Idea powrotu podupadającego Kościoła do korzeni leżała u podstaw narodzin reformacji luterkańskiej. Sola Scriptura to wezwanie abyśmy na nowo przemyśleli swoją wiarę pod dyktando nauczania Jezusowego. Tego samego oczekuje Jezus od zborowników w Sardes.

W każdym ze zborów są trzy kręgi aktywności najbliżej centrum to aktywiści, którzy mają w sobie potencjał do działania dla Jezusa i poświęcają swój czas na budowanie siebie i innych. Drugim, najczęściej największym kręgiem są „bierni, ale wierni”, osoby nieaktywne, choć zaangażowane w wiarę. Są oni niewykorzystanym potencjałem zboru, na którym można polegać, ale trudno zachęcić do działania. Trzecią grupę stanowią „outsiderzy i insiderzy” są to ludzie albo zainteresowani wiarą albo ci, co już to zainteresowanie utracili i są na granicy zboru, wiary lub nie wiary. Problemem Sardes był brak liderów aktywnych w wierze a nadmiar osób z tej trzeciej grupy outsiderów. Jezus wzywa, więc do aktywnego duszpasterstwa, które odnowi ten niekorzystny trend w zborze i pobudzi do wiary tych, którzy ją powoli tracą. Można powiedzieć, że był to zbor, który potrzebował ewangelizacji wewnętrznej, choć sam termin brzmi trochę absurdalnie, gdyż to właśnie zbor powinien być aktywny ewangelizacyjnie a dramatem jest, gdy sam jej potrzebuje.

Jednak w tej grupie wierzących była resztką wiernych tych, którzy trwali w prawdzie. Jezus wzywa, aby strzec tego, co jeszcze ma wartość w tej społeczności, gdyż ta mała resztką daje szansę na odnowę. To jest tak jak z przypowieścią Jezusa o drożdżach, mała ich ilość wrzucona do mąki przemienia całe ciasto. Tak długo jak długo jest w tym zborze ta mała garstka wiernych jest szansa na odnowę całości. To oni mają potencjał, aby zarazić wiarą swoich nominalnych współbraci.

Jest to zadanie trudne i z ludzkiego punktu widzenia nierealne, ale przecież Kościół to dzieło Ducha Świętego i każdy cud jest możliwy. Oczywiście kościołowi nominalnemu dobrze jest trwać w niewierze i najczęściej nie dopuszcza do siebie myśli, że jest źle. Ta mniejszość wiarna Bogu może na nich oddziaływać i doprowadzić do przebudzenia tego zboru.

Jezus wzywa zbor do upamiętania, mają już niewiele czasu, ale otrzymują jeszcze jedną szansę na zmianę, Jezus sam osobiście dyktuje do nich list, aby ich odnowić. Bóg tak szybko jak my nie rezygnuje z nas, daje nadzieję. Stawia też radykalny warunek – upamiętania.

Historia pełna jest dobrych przykładów, gdy nominalne Kościoły przeżywały odrodzenie wiary i odnowę. Kościół Anglii został założony z powodu chęci uzyskania rozrodu przez króla, ale to z tego kościoła zrodził się ruch purytański, który stał się zaczątkiem żywych i wiernych Bogu społeczności. Skostniały Luteranizm miał w swojej historii ruch pietystyczny, który przyczynił się do odnowy wiary. Zaś w polskim Kościele Rzymskokatolickim był ruch Oazowy, czy odnowy w Duchu Świętym, który ożywił obumierającą wspólnotę kościelną. U Boga nie ma przegranych spraw każdy ma szansę na odnowę. Jednak czas łaski ma swoje granice.

Jak mówi Jezus, „Jeśli *nie będziesz czujny przyjdę jak złodziej i nie dowiesz się, kiedy zaskoczę?*”. Sądy Boże dotyczą nie tylko jednostek, ale i całych zborów. Jezus ukazuje zborowi w Sardes granicę cierpliwości, poza którą jest już jedynie zagłada i kara. Czas na upamiętanie

nie jest długi i dramatem jest niedostrzeżenie tej szansy. Bóg zapowiada rozliczenie się z całym zborom w Sardes. Niestety Bóg nie akceptuje postaw liberalnych, ani reform etyki pod dyktando naszych pożądlności. O tym musimy pamiętać!

Historia Kościoła zna wiele przykładów upadku zborów i kościołów typu Sardes. Do szóstego wieku Afryka Północna i tereny dzisiejszej Turcji były ostoją chrześcijaństwa, a potem wiara się załamała i dzisiaj trudno jest na tym terytorium znaleźć ludzi wierzących, dominuje wrogi chrześcijaństwu Islam. Co się stało? Dlaczego taki los ich spotkał? Może właśnie nie dostrzegli swojego czasu na odnowę i przebudzenie, a czas Bożej łaski skończył się.

Spójrzmy bliżej nas, w naszym kraju było wiele wspaniałych inicjatyw, rodziły się i trwały mocne duże wspólnoty, ale potem zanikły, rozpadły się, gdyż nominalne postawy, kłótnie wewnętrzne, grzech doprowadziły do upadku tych wspólnot. Czasami pozostały po nich ich wspaniałe kaplice albo nawet i tego już nie ma. W moim doświadczeniu duszpasterskim byłem świadkiem upadku kilku wspólnot zborowych właśnie z powodu grzechu zaniedbania, wewnętrznych kłótni, próby dominowania jednych liderów przeciwko innym. Grzech niszczy Kościół a czas na upamiętanie jest krótki. Warto o tym pamiętać.

Błogosławieństwo dla zwycięzcy

W Bożym prawie nie ma odpowiedzialności zbiorowej, w tym słabo notowanym zborze Jezus ma kilkoro swoich ludzi, tych nieulegających upadkowi i trwających przy Bogu. Boże podejście jest indywidualne, dlatego nawet w tym złym zborze dostrzega tych, którzy zasługują na nagrodę. Obiecana nagroda składa się z trzech elementów: biała szata, imię zapisane w księdze żywota oraz Jezus przyzna się do tych osób przed Ojca tronem.

Szaty białe są obrazem czystości i świętości, są szatami nieba. Zachowanie świętości w zborze, w którym wszystko idzie w niewłaściwą stronę jest wielkim sukcesem i niezmiernie ważne. W panującej wkoło atmosferze nominalizmu, odejścia od prawd ewangelii, liberalizmu etycznego potrzeba ogromnego hartu ducha, aby zachować świętość życia z Bogiem. Jest to możliwe, daje to nadzieję wszystkim tym, których los rzucił do złych zborów i parafii a oni pomimo tego trwają przy prawdzie.

Biała szata to tylko zewnętrzny element, istotniejsze od tego jest wpisanie do księgi żywota, pojawia się ona przy końcu Apokalipsy, jako spis zbawionych, przeznaczonych do życia w niebie. Bez wpisu w tej księdze nie można znaleźć się po lepszej stronie wieczności. Zwycięzca otrzyma ten wpis w darze od Boga. Co więcej zbór może być wymazany sprzed oblicza Bożego, ale ci w białych szatach nie zostaną potraktowani, jako element całości, ich imiona pozostaną w tej księdze na wieki.

Trzecią nagrodą jest wyznanie przez Jezusa imienia tych zbawionych przed Ojcem w niebie. Jest tutaj dalekie echo słów Jezusa (Mat.10,32). Ci niezbyt liczni wyznawcy Jezusa w Sardes, pomimo niesprzyjającej atmosfery byli wyznawcami Jezusa i ich świadectwo było publiczne, dlatego też w nagrodę Jezus staje w ich obronie przed Ojcem.

Przykład Sardes uczy nas, że nigdy nie można przekreślić całego Kościoła, parafii, zboru. Nawet w najbardziej „niewierzącym” Kościele, Bóg ma tych, którzy zasługują na białe szaty. Nawet w warunkach utrudniających wiarę znajdują się tacy, którzy wytrwają przy Bogu. Należy im się szczególny szacunek, gdyż ich trwanie jest o wiele trudniejsze niż trwanie w żywej aktywnej społeczności.

Tekst ten też zawiera przesłanie ekumeniczne, celem spotkań pomiędzy kościołami jest szukanie tych, którzy w pełni ufają Jezusowi i wspierania ich tam gdzie być może żyje się z

Bogiem trudniej. Bóg ma swoich ludzi w każdej społeczności, nie możemy przekreślać ich, tylko dlatego, że żyją w społeczności, która wydaje się gorsza od naszej.